Nr. 163. We Lwowie, czwartek dnia 14 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

List z Wiednia.

Wiedeń 12 czerwca.

Od trzech i pół roku toczy się w Austrji walka przeciwko obstrukcji. To na prawicy, to na lewicy łamią sobie wielcy ludzie do małych interesów głowy, w jaki sposób możnaby obstrukcję złamać, a nie widziałem jeszcze posła tak skromnego, żeby nie miał w zanadrzu gotowego planu i nie wierzył w jego skuteczność. Podobnie jak wystarcza w licznem towarzystwie użalać się na ból zębów, ażeby usłyszeć długą litanję niezawodnych rad, tak i na obstrukcję każdy mieni się być doktorem. Istotnie, jak długo obstrukcja jest dopiero zapowiedzianą lub markowaną, każda rada wydaje się na pozór dobrą, ale skoro tylko na prawdę wybuchnie i skoro sztuczne początkowo oburzenie tych, co ją praktykują, naturalnym rzeczy trybem przechodzi w zapał, a nawet rozpacz, wszystkie środki i środeczki okazują się śmiesznymi, a rząd i parlament wnet muszą kapitulować.

Dziwnem jest zaiste, że kilkoletnie doświadczenie nie nauczyło jeszcze ogółu, iż obstrukcja większego stronnictwa, na serjo pomyślana, wogóle nie jest do złamania. Błąd tkwi w tem, że każdy poszczególny wypadek obstrukcji bierze się za oderwany fakt, za karygodny chwilowy wybryk, a całości i ciągłości objawu bądź się nie widzi, bądź widzieć nie chce.

A jednak obstrukcja, którą niektórzy pseudopolitycy uważać zaczynają za trwałą broń parlamentarną, z którą raz na zawsze liczyć się trzeba, jest zgoła czemś innem, czemś gorszem i czemś niebezpieczniejszem.

W czasach despotyzmu niezadowolone stronnictwa organizować zwykły konspiracje rewolucyjne przeciwko rządowi. rewolucje, zbrojne czy to w skrytobójczy sztylet, czy w miecz wojenny, ale w każdym razie zbrojne i w każdym razie gwałtowne. Tam, gdzie miejsce despotycznych rządów zajął z wolnych wyborów wyszły parlament z rządem parlamentarnym, jako organem wykonawczym, ustąpił miecz i sztylet, a walka partyjna nie znała do niedawna innej broni, jak tylko wymowa i agitacja, słowem i pismem. Jeśli zdarzały się sporadyczne wypadki obstrukcji, to cel ich był tylko chwilowy. Szło zazwyczaj o to, by albo opóźnić jakąś uchwałę, albo spowodować rząd do rozpisania nowych wyborów, albo wreszcie zmusić rząd do ustąpienia. W Austrji idzie już zgoła o co innego. W Austrji nasamprzód Niemcy, a następnie Czesi nie obstruują celem przeszkodzenia tej lub owej rzeczy, ale celem uniemożliwienia obrad parlamentarnych wogóle. „Albo stanie się nasza wola — mówią, — albo zatrzymamy maszynę państwową i doprowadzimy państwo do ruiny..."

W rezultacie nikt nie chce już zadowolić się rolą mniejszości, zwolna do swoich celów dążącej, a każdy powiada: albo będę w większości, albo nie będzie parlamentu. To już nie przemijające zjawisko, ale trwałe przesunięcie podstaw systemu parlamentarnego i na to żadne nie pomogą półśrodki. Skoro przestaje istnieć normalna większość i normalna przeciwko niej walka mniejszości. to tem samem usunięte zostają wszelkie podstawy konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu. Innemi słowy: znajdujemy się wobec rewolucji, prowadzonej modną bronią. a skierowanej przeciwko modnej instytucji.

Nie tu miejsce rozważać, czy system parlamentarny jest dobrym, a rządy większości najwyższym politycznego rozumu wykwitem: wystarczy skonstatować, że przeciwko tym rządom wogóle powstała w Austrji rewolucja, walka na śmierć i życie, a walka tem niebezpieczniejsza, ile, że zwycięstwo pogrąża w nieszczęście zarówno zwyciężonych, jak zwycięzców.

Z tego punktu widzenia na rzecz patrząc, czuje się politowanie tylko wobec tych rad, środków i środeczków i ma się wrażenie, jak gdyby kto szklanką rumianku leczyć chciał śmiertelnie chorego człowieka.

Obecnie w perspektywie ukazuje się nowe arkanum: narzucenie izbie ostrzejszego regulaminu; przypuszczam, że do tego przyjdzie, ale w skuteczność bynajmniej nie wierzę. Kto łaskaw, niechaj zada sobie trud taki: niechaj weźmie do rąk sprawozdania z posiedzeń izby od czasu, jak wybuchła obstrukcja, rozważy każdą jej fazę i do każdej fazy stosowną w regulaminie izby uczyni zmianę. Ręczę, że rezultat będzie taki, iż zostanie sejm nietylko już niemy, ale i głuchy, jakaś pokraka, balansująca pomiędzy izbą poselską a zgromadzeniem mandarynów, a w najlepszym wypadku rodzaj rosyjskiej rady państwa, której wolno tylko mówić, kiedy ją o co pytają i która ma opinję, ale nie ma woli. Mojem zdaniem, pomódz tylko może pełna świadomość, że tego rodzaju obstrukcja jest bronią niedozwoloną, bo dając zwycięstwo części, zabija całość i w konsekwencji tej świadomości napiętnowanie w opinji publicznej obstrukcji, jako zdrady stanu i zamachu na konstytucyjną swobodę. Jeśli to droga za długa, lub zgoła do przebycia niemożliwa, to i parlamentaryzm znajduje się w stanie przedśmiertnym. Lepiej otwarcie to przyznać, aniżeli łudzić siebie i drugich, lepiej być sumiennym lekarzem, uznającym granice swej wiedzy, aniżeli znachorem, przyrzekającym cuda... *(r.)*

Dar jubileuszowy.

Kraków 12 czerwca.

Henryk Sienkiewicz, dr. Henryk Hoyer, dr. Paweł Popiel, Aleksander Czajewski i 153 innych, podpisanych na adresie, wręczonym uniwersytetowi przez byłych profesorów i uczniów szkoły głównej warszawskiej, złożyli również do rąk senatu akademickiego wszechnicy naszej 68 tysięcy koron na fundusz wieczysty.

Do daru tego dołączono pismo z prośbą, aby odsetki od niego były obracane corocznie na uposażenie dla jednego ze słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego narodowości polskiej, bez względu na przynależność państwową i wyznanie, który po ukończeniu z odznaczeniem całkowitego kursu nauk na jednym z jego wydziałów, bezpośrednio potem z decyzji wydziałowego grenium profesorów pozostanie przy tymże wydziale na przeciąg lat dwóch, celem oddania się wyłącznie studjom naukowym pod kierunkiem jednego z profesorów, a zarazem zobowiąże się dokonać w tymże czasie pracy naukowej z zakresu obranej specjalności i ogłosić ją drukiem w języku polskim.

Na koszta druku $^{1}/_{10}$ część przypadających w ciągu tego czasu młodemu uczonemu odsetek, pozostanie w zachowaniu kasy uniwersytetu. Nie wydatkowana na ten cel pozostałość, oraz dochód z rozprzedaży pracy należeć ma do autora.

Umieszczenie kapitału z bezpieczeństwem zarówno jego całości, jak regularnego wpływu odsetek, przepisaniem warunków, jakim czynić winien zadość ubiegający się o powyższe uposażenie, tudzież program jego studjów, oznaczenie wreszcie kolei, w jakiej wydziały rozporządzać będą odsetkami na cel powyższy, a nadto wydanie innych zarządzeń, jakie dla dobra młodzieży, sposobiącej się do zawodu naukowego i pożytku tej jubileuszowej fundacji mogą być potrzebne — od uznania odnośnych władz akademickich uniwersytetu Jagiellońskiego zależeć będzie.

Oprócz kwoty 68.000 koron, przekazanych czekiem bankowym, złożyli ofiarodawcy 4 akcje bankowe wartości nominalnej 4000 marek na ten sam cel.

Projekt przeciw zapobieżeniu emigracji.

Z Warszawy donoszą: Z ważnym projektem wystąpiło Tow. rolnicze w Siedlcach. Ma ono na celu zażegnanie obecnego przesilenia, na jakie jest narażone od dłuższego już czasu rolnictwo tamtejsze z powodu emigracji ludu roboczego do Prus. Wychodząc z założenia, że podwyższenie płacy nie powstrzyma służby folwarcznej od emigracji, gdyż ta będzie zawsze sądzić, że jest-to środek tymczasowy, na rok, dwa i nie zechce dla takiej podwyżki pozbawiać się lepszego zarobku w Prusach, Towarzystwo rolnicze w Siedlcach uznało za najlepszy środek zaradczy, ubezpieczenie wszystkich robotników folwarcznych na dożycie, w ten sposób, że n. p. robotnik lub służący, po przesłużeniu 20 lat otrzyma jednorazowo 300 rubli. Opłata premij asekuracyjnych nie obciąży zbytnio folwarków, a w każdym razie może sowicie powetować straty, jakie dziś ponoszą właściciele z powodu braku robotników rolnych.

Towarzystwo rolnicze zwróciło się w tej sprawie z odpowiedniemi odezwami do obywateli gubernji siedleckiej, a jednocześnie przysłało swoich delegatów do Warszawy, celem omówienia całego tego projektu z tamtejszemi Towarzystwami ubezpieczeń i uzyskania jak najdogodniejszych warunków dla tego rodzaju ubezpieczeń.

Z handlu zbożem.

I. Widoki tegorocznych plonów, to w tej chwili główny czynnik, wpływający na notowania rynku zbożowego. Prawda, że okoliczności, wpływające na ten czynnik, w kołach giełdowych nie zawsze należycie bywają oceniane. Spekulanci giełdowi, którzy niestety jeszcze aż zanadto wielki wpływ mają na układanie się cen, widząc, że się ociepliło i że słońce świeci, zniżkowo są usposobieni, gdy tymczasem i w chwili obecnej słońce bez deszczu i dla stanu zasiewów, zarówno ozimych, jako i jarych jest bardzo szkodliwe. Nawet dosyć powszechną obecnie w Europie jest skarga na susze nadmierne, gdy jeszcze niedawno skarżono się na mrozy.

Wiadomości o stanie zasiewów brzmią bardzo rozmaicie. Donosiliśmy już we właściwej rubryce, że w Ameryce Północnej, gdzie w kwietniu stan ozimin nie przedstawiał się bardzo świetnie, w przeciągu tego miesiąca polepszył on się bardzo. Sprawozdania urzędowe zapowiadały w kwietniu 82.1 % przeciętnego plonu pszenicy ozimej, sprawozdania majowe zapowiadają 88.9 , co na porę obecną jest bardzo świetnie.

Fachowe pisma amerykańskie na podstawie tych szacowań, porównanych z szacowaniami kilkunastu lat poprzednich, oczywiście już stawiają swoje horoskopy. Cyfry porównawcze wyglądają, jak następuje:

	stan zasiewów zapowiadał plon w procentach						plon
w r.	1/IV	1/V	1/VI	1/VII	żniwa	z akra	w buszlach
1900	82.1	88.9	—	—	—	—	*385,000.000
1899	77.9	76.2	67.3	65.6	†70.9	11.50	296,600.000
1898	86.0	86.5	90.8	85.7	†86.7	14.90	382,492.000
1897	81.4	80.2	78.5	81.2	†85.7	13.50	333,000.000
1896	77.1	82.7	77.9	75.6	†74.6	11.70	265.000.000
1895	81.4	82.9	71.1	65.8	65.0	11.50	261,242.000
1894	86.7	81.4	83.2	83.9	83.7	13.60	326,398.000
1893	77.4	75.3	75.5	77.7	74.9	12.00	275.490.000
1892	81.2	84.0	88.3	89.6	89.6	13.80	359,191.000
1891	96.9	97.9	96.6	96.2	96.7	14.75	392,500.000
1890	81.0	80.0	78.1	76.2	73.5	10.86	255,374.000
1889	94.0	96.0	93.0	92.0	89.4	13.09	332,243.000
1888	82.2	73.1	73.3	75.8	77.4	11.60	277,952.000
1887	88.1	85.8	84.9	83.5	84.0	12.09	292,850.000
1886	92.5	74.9	92.7	91.2	87.8	12.33	302,376.000
1885	77.0	70.0	62.2	65.0	65.8	9.56	211.814.000
1884	95.0	94.0	93.0		98.0	12.57	356,253.000

* przypuszczalny na podstawie stanu z d. 1 maja.
† włącznie z pszenicą jarą.

Obszar pod pszenicę wynosi w roku bieżącym 26,585.000 akrów, czyli o 765.000 więcej, niżeli w r. z., co przy ocenieniu przypuszczalnego plonu jest uwzględnione.

Wiadomości z Ameryki z ubiegłego miesiąca brzmią bardzo rozmaicie. W niektórych okolicach podobno stan zasiewów pogorszył się, wiadomości z innych brzmią pomyślnie. Wogóle jednakże dotąd plon w Ameryce Północnej zapowiada się dobrze.

Gorzej brzmią wiadomości z Indyj i ze wszystkich krajów europejskich. Indje, jako kraj eksportujący, coraz mniejszą grają rolę, a zdaje się, że w obecnej i przyszłej kampanji weale nie wejdą w rachubę.

Co do krajów europejskich, dotychczas w żadnym plon się nie zapowiada pomyślnie: wszędzie zima długa, większe lub mniejsze w zasiewach zarówno ozimych, jak jarych, poczyniła szkody.

W Anglji skutkiem zimna, plon do niedawna nie bardzo korzystnie się przedstawiał, ale wniosek co do spodziewanego plonu były przedwczesny.

„Chiny dla Chińczyków!"

Wiadomości z Azji, dochodzące do Europy *via* Londyn, codzień potwierdzają tę obawę, że powstanie bokserów chińskich wzrasta ustawicznie. Cała okolica Pekingu żyje w najwyższej trwodze i niepewności jutra... Wszędzie zdarzają się co chwila zaburzenia ładu i spokoju, co gorsza, wszystko przemawia za tem, iż nawet w najbliższem pobliżu dworu cesarskiego rokoszanie mają dla się grunt przygotowany. Stronnicy partji dworskiej koncentrują się zwolna w stolicy, co w szerokich masach ludności powiększa jeszcze uczucie niepewności i obawy. Coraz wyraźniej też występuje na jaw, że ostatecznym celem całego ruchu bokserów jest wypędzenie z Chin wszystkich cudzoziemców i chrześcijan.

„Chiny dla Chińczyków!" — ta teorja panamerykańska Monroego, przyjęła się tam pono najrychlej ze wszystkich haseł i doktryn, zaleciałych do państwa środka ze świata „białych"...

O sile i organizacji bokserów wiadomo do tej pory bardzo mało, a reprezentanci państw zagranicznych w Pekingu mają bez przerwy aż nadto przyczyn do wyrażania swego zdumienia, swej indygnacji nawet na obojętność, z jaką rząd chiński całą tę rewoltę traktuje. Panowie mandaryni — jak gdyby rodzeni bracia paszów tureckich — hołdują pod każdym względem wygodnej zasadzie „odkładania" wszystkiego „ad feliciora tempora", a zasadę tę doprowadza do absurdu cały chiński świat urzędniczy. Obecnie stwierdzoną jest rzeczą, że bokserzy posiadają cichę sympatje nietylko ambitnej cesarzowej wdowy i ojca przyszłego cesarza. — Tsung-li-yamen, ta najwyższa rządząca i wykonawcza rada chińskiego państwa sprzyja, zdaje się, również powstańcom i niczego więcej nie życzy sobie pono, jak sprowokowania państw cudzoziemskich do zbrojnej interwencji. Interwencja ta prawdopodobnie stanie się wprost konieczną, wszelakoż do tej pory nie słychać weale o projekcie wspólnej akcji mocarstw w tej mierze. Przeciwnie nawet, sprawozdania ostatnie z Pekingu potwierdzają wyraźnie ten pożałowania godny fakt, że pomiędzy reprezentantami Europy panuje tam nieufność wzajemna i płynące z niej zazdrostki polityczne. A w tej nieufności i zazdrości właśnie tego albo tamtego mocarstwa, tkwi bezsprzecznie większe niebezpieczeństwo dla międzynarodowego pokoju, aniżeli kiedykolwiek mogło ono powstać z rewolty bokserów, biernej obojętności rządu chińskiego, lub wreszcie intryg pałacowych starej cesarzowej.

Wprawdzie Rosja oświadcza półurzędownie, nie po raz pierwszy już, iż nie ma żadnego powodu do niedowierzania jej polityce i że jest przeto skłonna do wspólnego z innymi mocarstwami postępowania w Chinach. Wszelakoż, czy w praktyce wytrwa ona w tych zapowiedziach? Tak czy owak — dyplomacja europejska *in puncto* Chin nie wierzy już dzisiaj rosyjskiej i nie da się uśpić pięknemi słówkami tej ostatniej. Wzmaga zaś tę nieufność w wysokim stopniu taki np. fakt ekonomicznej natury, że oto w ostatnich dniach właśnie Bank chińsko-rosyjski podwyższył swój kapitał zakładowy o 4 miljony rubli! Dowód to chyba dość wyraźny, że politycy nadnewscy bynajmniej nie myślą o tem, aby w czemkolwiek krępowani byli, lub ograniczeni na terytorjum państwa niebieskiego. Najnowsza zresztą historja poucza, — wystarczy przypomnieć sobie Persję — że Rosja rozpoczyna zawojowywanie jakiegoś państwa od ekonomicznego opanowania tegoż. Za „wędrującym rublem", po wrzynających się coraz głębiej w środek jakiejś krainy szynach kolejowych, sunie się potem z całą wagą potęgi militarnej, agresywna polityka caratu...

Rzecz prosta, iż w Anglji troska i zaniepokojenie z powodu wypadków w Chinach, są znaczne. Nietylko kwestja południowo-afrykańska sprawia, że rząd W. Brytanji ma to uczucie, jak gdyby miał ręce związane, ale i z Egiptu i z krainy Aszantów dochodzą wieści, które bynajmniej nie przyczyniają się do podniesienia ducha i poczucia siły własnej. Wprawdzie tam panuje ogólne przekonanie, że ruchawkę bokserów możnaby łatwo stłumić i ład na nowo w Chinach ustalić, gdyby mocarstwa lojalnie i zgodnie za ręce się wzięły. Lecz właśnie to „gdyby" — daje wiele do myślenia wobec tego, iż zewsząd dochodzą głosy, że Rosja myśli łowić ryby w mętnej wodzie.

Wieściom tym prasa angielska nietylko daje chętne ucho, ale ponadto coraz energiczniej wzywa swój rząd, ażeby z energją wystąpił. Powiadają tak: jeżeli powstanie potrwa czas dłuższy, to Rosja skorzysta ze sposobności i wszystkie siły zbrojne, któremi rozporządza w pobliżu, wpakuje do Chin, pod pretekstem „interwencji", a gdy raz ta Rosja znajdzie się w Pekingu, to nie tak rychło da się stamtąd wykurzyć. Anglja może jednak liczyć dzisiaj na Japonję, która jest dziś dość silna, aby w razie potrzeby zatopić całą flotę rosyjską na wodach wschodnio-azjatyckich... Anglja stoi dzisiaj wobec zagadnienia: czy ma ustąpić wobec zakusów Rosji o supremację w Azji, czy też je zwalczać!... — W przeciwieństwie do tak

---

(4)

ZWYCIEŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO.

Pan Reiner uśmiechnął się leciutko, patrząc na mówiącą i swoją córkę.

Panna von Wieseburg, brunetka, z ciemną płcią, z twarzą lekko pomiętą latami przeżytemi, w ciemnej sukni, mimo swej zgrabności i przyjemnych ruchów, traciła bardzo w porównaniu z młodą i świeżą panną Elzą, podobną w tej chwili do kwiatu wśród kwiatów, w swej blado-niebieskiej sukni, z bujnemi jasnemi włosami, uczesanemi z wyszukaną starannością.

Po obejrzeniu gloksinij, wrócili do domu, pożegnawszy dyrektora.

Pan Reiner widząc oczekującego go lokaja w przedpokoju, rzekł:

— Przygotuj dwa pokoje w lewem skrzydle, przyjeżdża pan Nowak.

— Stary pan wraca?

— Nie, pan Karol Nowak będzie w tych dniach.

II.

W piwiarni pod „Białym koniem", mieszczącym się w domu parterowym wśród mieszkań robotniczych stalowni „Graf Bismarck", gospodarz Berthold Cholewa czynił staranne przygotowania, spodziewając się liczniejszego zebrania po ukończeniu sumy w kościele.

Co ponętniejsze szynki, grubsze kiełbasy rozwieszał na kołkach za szynkfasem, przygotował świeżą beczkę piwa, ustawiał czyste, lśniące kufle; wysuwał na widok flaszki z rumem i kolorową wódką i co chwila wpadał do alkierza, tuż za szynkfasem, przynosząc to i owo, dopytując się żony, zajętej w kuchni, czy jest już gotową na przyjęcie gości. Pomagał mu wyrostek, blondyn, lat czternastu, który dumny swą godnością kelnera, ścierał z zapałem kurz ze stolików, ławek, krzeseł.

— Wolfgang! — zawołał na chłopca gospodarz — masz tu klucz od piwnicy, idź, przynieś dwie butelki wina z pod okna.

— W tej chwili — odpowiedział zadowolony z zaufania, zabierając klucz.

— Berthold! — odezwała się z progu alkowy żona, dość otyła kobieta, przepasana wielkim fartuchem — dlaczego posłałeś samego Wolfganga do piwnicy?

— To uczciwy chłopak, a tu może ktoś wejść lada chwila.

Na wielkiej, pełnej jej twarzy zjawił się uśmiech gorzkiej ironji.

— Ty wierzysz każdemu, Bertholdzie...

— W moim fachu zaufanie jest konieczne — odpowiedział, udając wielkie zajęcie i z naciskiem spytał: — czy kapusta gotowa?

— I kapusta i kiełbasa, bo ja dbam o dom nasz.

W tej chwili oszklone drzwi od wejścia otworzyły się, wszedł robotnik, kowal z fabryki „Graf Bismarck" ubrany odświętnie.

— Niech będzie pochwalony — mówił z prosta.

— Na wieki... Czy już z kościoła wracacie Letocha?

— Zaś rzekliście. Zaszedłem do was, aby uprzedzić, że dziś poprosiłem kilku kamratów na piwo do was, tak dajcie nam stół osobny w drugim pokoju.

Przy końcu tych słów wszedł posługujący chłopak z butelkami wina, ustawiając je na ladzie szynkfasu.

— Bardzo chętnie dam stół osobny — zawołał ucieszony gospodarz — hej, Wolfgang słyszysz?... Dla pana Letochy i jego kompanji będzie stół w sali pod oknem.

— Dobrze, panie gospodarzu.

— Hm... A dużo sprosiliście towarzyszy? — dopytywał się gospodarz.

— Będą sami swoi, ilu, tego nie wiem. Mamy obgadać ważną sprawę.

— Może kieliszek wódki? — zapraszał z uśmiechem Cholewa.

— Dziękuję, wypiję jak przyjdą.

— A nie mógłbym wiedzieć, w jakiej sprawie schodzicie się do mnie?

I gospodyni i chłopak nadstawili uszu zaciekawieni.

— Dlaczegoż nie? Wy przecież nasz swojak, nie Niemiec, nie zdradzicie. Mamy naradzić się, jak zaradzić naszej poniewierce, bo i święty straciłby cierpliwość z tymi Niemcami.

— Oj, to racja, wielka racja! — westchnął szczerze gospodarz.

Letocha, muskając czarny wąs ręką spracowaną, mruknął:

— Może się to zaś obróci na lepsze, jeśli się Pan Bóg zmiłuje.

— Daj Boże... Wolfgang, postaw to na stole pana Letochy — mówił gospodarz, wręczając chłopcu tabliczkę żelazną z napisem „Stammtisch", osadzoną wysoko na podstawce.

Letocha, wysoki, silny, podszedł ciężkim krokiem ku oszklonym drzwiom: patrzył na ulicę i po chwili rzekł:

— Ano, zaś idą nasi.

Wkrótce weszli robotnicy, ubrani czysto, z pewną pretensją do elegancji, w surduty czarne, w marynarki — i witając się z Letochą szli do salki na prawo od właściwej izby, przeznaczonej na picie, z szynkfasem w głębi.

Byli to ludzie przeważnie w średnim wieku, silni, barczyści, z muskułami tak wyrobionymi, że było widać ich kształty nawet pod rękawami ubrań.

Obsiedli wielki, podłużny stół pod oknami, żądając każdy dla siebie to piwa, przekąski, wódki, kiełbasy.

Rozmawiali o dzisiejszem nabożeństwie.

— Zaś znów wysłuchaliśmy niemieckiego kazania — westchnął Brzezik, ocierając chusteczką kolorową zmoczone w piwie wąsy — a cała chmara była tylko naszego narodu.

— Jak dożyjecie do drugiej niedzieli — zażartował sąsiad — posłyszycie, Brzezik, trochę naszego śpiewu, a kazania to chyba na naszą patronkę świętą Jadwigę.

— Co dobre, jedz rzadko, tem lepiej ci zasmakuje — zaśmiał się inny.

— Nie widziałem dziś naszej chorągwi! — zawołał Juraszyk.

— Schował ci ją pfararz, bo Niemców kłuje w oczy.

— Schował!?... A przecież to nasz kościół, zbudowany przez ojców, to jakiem prawem nas tak sromoci? — oburzył się Wrzosik.

— Prawo!? Cha, cha, cha, dobryś sobie Wrzosik — zaśmiał się drwiąco Sikora, ślusarz z brodą mocno szpakowatą — prawo niemieckie, akurat takie, że żaden z nas nie zostanie brygadjerem, a o majstrze, ani waż się pomarzyć.

— Prawda, prawda — mruknęli inni.

— Hej Pakuła! — zawołał Brzezik do wchodzącego — podobno wzbogaciłeś Niemców markami.

— Jak my wszyscy — odparł chmurnie — jest-że tu jeden, aby nie zapłacił sztrafu Niemcom?

Nikt nie zaprzeczył.

— Tyś był jednak zawsze ostrożny Pakuła, — odezwał się Wrzosik — jakże cię schwytano?

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

wojowniczego tonu niezawisłej prasy londyńskiej, półurzędowy „Daily Telegraph" usiłuje uspokoić wzburzone umysły w ten sposób, że przypomina, iż wojna z Transwaalem jeszcze nie skończona i że przeto nierozsądną jest rzeczą, domagać się od urzędu zagranicznego akcji energicznej w Chinach. — Przyszłość niedaleka okaże jednak, które głosy stwierdzą czyny rządu angielskiego.

Gdy w ten sposób odwieczna rywalizacja Anglji i Rosji na terenie azjatyckim prawie uniemożliwia zbiorową jakąś decyzję i energję mocarstw europejskich, bokserzy tymczasem rosną w siłę i sympatje wśród apatycznej ludności chińskiej i coraz głośniej, coraz groźniej rozbrzmiewa tam hasło: „Chiny dla Chińczyków!" — Ba! gdyby nie mieli Rosjan pod bokiem...

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.
Czwartek 14 czerwca.
„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (14): Bazylego b. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 55.

Wiadomości osobiste. Prezes Koła polskiego, p. Jaworski, wyjeżdża w tych dniach do Marjenbadu; p. Dawid Abrahamowicz wyjechał onegdaj wieczorem do Nauheim, a hr. Dzieduszycki udaje się na ślub swego syna do Galicji. Na razie więc nikogo z przywódców polskich w Wiedniu nie będzie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Bolesława Smiałowskiego, właściciela dóbr w Stojańcach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Mościskach.

Mianowanie. Dr. Józef Wiczkowski, docent medycyny wewnętrznej uniwersytetu lwowskiego, został mianowany stałym prymarjuszem oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu powsz. we Lwowie.

Głęboka nauka, niezmordowana pracowitość i wprost rzadka sumienność w pojmowaniu obowiązków — oto czynniki, które młodego stosunkowo lekarza tego wyniosły na tak ważny posterunek hygjeny publicznej i uczyniły go jednym z najpopularniejszych lekarzy w stolicy.

Z teatru. Onegdaj mieliśmy sposobność słyszeć panią Helenę Ruszkowską na orkiestralnej próbie przedstawienia opery Marty. Nie jesteśmy zwolennikami przedwczesnej reklamy, ale możemy zapewnić, że debiut sympatycznej kandydatki na śpiewaczkę powiedzie się w zupełności. Głos ma prześliczny: brzmi jak dzwonek, a obycie się jej ze sceną wprost zadziwia. Profesorowi Wysockiemu można szczerze powinszować takiej uczenicy. Mamy nadzieję, że w debiutantce, która w sobie łączy nazwiska Zboińskich i Ruszkowskich tak pięknie w teatrze zapisane, zyskamy niepospolitą śpiewaczkę.

Lyonela śpiewać będzie p. Kauffmann i to wcale dobrze, ma chwile, w których przypomina Myszugę. Plumketa będzie śpiewał — naturalnie doskonale — dawny nasz dobry i w pamięci naszej pięknie zapisany znajomy p. Zegarkowski. A więc do widzenia w teatrze...

Eksplozja ropy naftowej. Onegdaj na dworcu kolejowym Podzamcze spuszczali robotnicy, Wojciech Kamocki i August Sosnowski, ropę naftową tzw. kipiączkę, z kotła do beczki, przyczem nieco ropy rozlało się i na ziemię. To też gdy Kamocki zapalił papierosa i niebacznie rzucił palącą się zapałkę na ziemię, rozlana ropa się zapaliła, niebawem i ropa w beczce buchnęła płomieniem i nastąpiła eksplozja, beczkę rozsadziło. Dopiero przy pomocy innych robotników zdołano rozpasany żywioł opanować i usunąć niebezpieczeństwo. Kamocki zaś, ze strachu przed następstwami swego lekkomyślnego kroku, zbiegł bez śladu.

Słudzy pogrzebowi — złodziejami cmentarnymi. Wczoraj aresztowano dwóch tzw. żałobników, jako podejrzanych o kradzież z cmentarza Łyczakowskiego miedzianych kółek z kamieni, przywalających wejścia do grobowców, a jak donosiliśmy, kółek tych skradziono 21 z 11 grobowców. Jeden z aresztowanych cieszy się dwoma nazwiskami: Pawlik i Hiebuza, a także i przydomkiem Płachta a mieszka na placu Strzeleckim l. 5. Drugi nazywa się Izydor Kołodziej i mieszka przy ul. Snopkowskiej l. 45. Podejrzenie padło na nich z tego powodu, że jednego z nich widziała córka dozorcy cmentarza, siedzącego na ławeczce przed grobowcem Hamerskich, drugiego zaś, tego samego dnia, a niemal o tej samej porze, widział syn dozorcy cmentarza, przed grobowcem śp. Torosiewiczów. A było to jeszcze przed popełnieniem kradzieży tych kółek. Śledztwo szczegółowe dopiero wykaże, o ile te podejrzenia są uzasadnione.

Nagła śmierć. Wczoraj w nocy około godz 11 zmarła nagle pani Ernestyna Reissowa, właścicielka realności, zamieszkała przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 9.

Skazany przed niedawnym czasem za sprzeniewierzenie Leon Distler, zażądał rewizji swego procesu i został za złożeniem kaucji, aż do czasu ewentualnej rewizji, na wolność wypuszczony.

Pojedynek. Wczoraj odbył się pojedynek na szable między słuchaczem uniwersytetu p. G. i słuch. politechniki p. H. Akademik G. otrzymał ciężką ranę w głowę.

Strejk rozpoczęli murarze fasadowi, zajęci przy budowie nowego hotelu George'a. Żądają podwyższenia płacy.

Z lwowskiego bruku. Leon Rausch, szynkarz z ul. Żółkiewskiej, idąc onegdaj tandetą, spostrzegł 36-letnią Ludwikę Różycką, która u niego dłuższy czas prała, jak z całego tłumoka sprzedawała jakąś bieliznę. Rauscha coś jakby tknęło, zwłaszcza, że przypomniał sobie, iż mu podczas prania wykradziono z zamkniętego kufra nową bieliznę. Nie widziany długo przez Różycką, zajętą energicznem targowaniem się, przybliżył się i poznał swoje rzeczy, które mu skradziono. Oczywiście, Różycką sprowadzono na inspekcję policyjną, a tam w tłumoku prócz rzeczy Rauscha, znaleziono cały bazar damskich przyborów: sznurówki, kaftaniki i t. p. Rauschowi zwrócono jego własność, a Różycką, wypierającą się wszelkiej winy, osadzono w aresztach.

Wczoraj aresztowano dwóch złodziei: Samuela Massego i Berla Metzgera, a znaleziony przy nich obrus do nakrywania stołu naprowadza lwowskich „policmenów" na domysł, iż obaj schwytani należą do słynnej bandy złodziei, która w ostatnich czasach grasowała we Lwowie.

Z wielkim płaczem i lamentem i za narzeczonym, [illegible] za książeczką „szparkasową" na 300 kor., z którą narzeczony drapnął, zgłosiła się wczoraj na policji służąca Marta Stecura. Poznała ona w jesieni zeszłego roku ślusarza kolejowych warsztatów, Władysława Podczaszyńskiego, który się jej ogromnie podobał. Zwykłą koleją losów, znajomość zmieniła się wkrótce w przyjaźń, a ta po pewnym czasie w miłość, tak, że postanowiono się pobrać i Marta zwierzyła się narzeczonemu z posiadania 300 kor. w Kasie oszczędności, a nawet mu wręczyła odnośną książeczkę. Ślub naznaczono ostatecznie na wczoraj rano. Lecz narzeczony począł zwlekać z obrzędem, aż przewlókł do wieczora, wyszedłszy za jakimś sprawunkiem do miasta. Gdy długo nie wracał, posłano po niego do domu, lecz tam wszystko świadczyło o wyjeździe narzeczonego z książeczką na 300 kor. Wobec tego policja na łzy i błagania Marty zarządziła poszukiwania za Podczaszyńskim.

Znowu wydarzył się napad we Lwowie. Na powracającego około pół do 12 w nocy z Zamku p. Z. napadło czterech drabów na Starym Rynku, a gdy p. Z. począł uciekać, ci go ścigali i na placu Krakowskim zerwali mu z głowy kapelusz. Tutaj jednak znalazł się żołnierz policyjny, który przytrzymał jednego z napastników, Michała Tuchaja. Ten jednak nie chce wydać swych towarzyszy.

Do cukierni p. Naglikowej przy ulicy Batorego l. 10, wpadł wczoraj w biały dzień Gech Sufrin i porwał z wieszadła, stojącego obok drzwi, zarzutkę damską i kapelusz i począł z łupem umykać. Natychmiast puściła się za nim w pogoń p. Naglikowa, dopędziła rabusia i usiłowała mu odebrać skradzione rzeczy. Rzezimieszek jednak począł się bronić trzcinką i dopiero przy pomocy przechodniów odebrano Gechowi Sufrimowi własność p. Naglikowej, poczem oddano go policji.

Jędrzejowi Onyszczukowi, 38-letniemu parobkowi w browarze Kiselki, przestrzelił wczoraj zupełnie przypadkowo dozorca tegoż browaru, Jan Balusz, prawą dłoń.

Lewą rękę złamała wczoraj 30-letnia stróżowa z ul. Boimów Katarzyna Wernicka. W obu tych wypadkach pogotowie stacji ratunkowej założyło pierwsze opatrunki.

Pożary. Kronika pożarów w naszym kraju przybiera z każdym dniem coraz większe rozmiary. Po większej części przyczyną pożarów jest nieostrożne obchodzenie się z ogniem, lub też bawienie się dzieci zapałkami. Spalone domy zwykle nie są ubezpieczone, gdyż włościanin nasz jeszcze nie rozumie potrzeby ubezpieczenia się i żałuje wydania na ten cel pieniędzy. Żal przychodzi dopiero po niewczasie. Czas byłby najwyższy, aby zaprowadzono przymusową asekurację.

Z ostatnich dni notuje kronika następujące pożary: Dnia 5 bm. wybuchł pożar w gminie Kleszczowa w pow. rohatyńskim, w szopie Meilecha Murka, zniszczył 11 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na przeszło 20.000 koron. Przy gaszeniu ognia jedna kobieta i jeden mężczyzna odnieśli rany z poparzenia.

W Sielcu, w pow. stanisławowskim, zniszczył pożar dnia 6 bm. mienie 17 gospodarzy.

W Chrząstowicach, w pow wadowickim, pożar zniszczył chatę, stodołę i zapasy żywności włościanina Stanisława Pawlika. W płomieniach zginęło 33 sztuk drobiu, oraz jedna sztuka nierogacizny. Szkoda wynosi przeszło 3.000 koron.

Ze Złoczowa donoszą, iż w środę rano odbędzie się tam stracenie Wasyla Hawrysza, młodego parobka, który w poprzedniej kadencji sędziów przysięgłych został skazany na śmierć za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na dwóch osobach, starej kobiecie i młodej dziewczynie.

Samobójstwo. Wielką sensację wywołało w Insbrucku samobójstwo asystenta kolei państwowych hr. Thun-Hohensteina. Powód samobójstwa nieznany. Zmarły był kuzynem byłego prezydenta gabinetu hr. Thuna.

Ucieczka fabrykanta. Z Wiednia uciekł fabrykant kuferków Edmund Zinsel, zabrawszy posag żony, z którą ożenił się dopiero przed dwoma miesiącami. Posag ten wynosił 28.000 k. Jako pamiątkę po sobie pozostawił Zinsel 40 000 koron długu. Przed ucieczką spalił wszystkie księgi kupieckie.

Długotrwała posucha — jak donoszą z Kijowa — zagraża całej Ukrainie klęską głodową. Widoki na żniwa są jak najgorsze; pasza prawie zupełnie wyschła, nadto gradobicia wyrządziły onegdaj wielkie szkody.

Skutkiem wykolejenia się wagonu tramwajowego, odnieśli wczoraj w Budapeszcie dość ciężkie rany 2 pasażerowie i konduktor.

Przegrane życie. W Monte Carlo wydarzył się znowu sensacyjny „wypadek." Przed kilku tygodniami przybył tam z Belgradu hr. Rabalessi-Garbaja ze swoją młodą małżonką i zamieszkali w Grandhotelu. Pobrali się niedawno i odbywali właśnie podróż poślubną. Hrabia nie miał lat trzydziestu, jego małżonka liczyła zaledwie 20. Wieczorem w dniu przybycia udali się oboje do sali gry, ażeby — ot tak z ciekawości, spróbować szczęścia. Hrabia wygrał, to zachęciło go i na drugi dzień grali znowu oboje. Wkrótce szatan gry opętał ich do tego stopnia, że nie odchodzili prawie od zielonego stołu. Stało się, co było do przewidzenia. przegrali cały swój majątek, więcej niż 100.000 guldenów. Zostawszy bez grosza, szukali zapomnienia w śmierci i znaleźli ją, topiąc się w morzu. Zwłoki wyłowiono w pobliżu książęcego zamku.

Straszny wypadek. W Łodzi, w fabryce Abrama Krakowskiego, zdarzył się okropny wypadek. O godz. wpół do 7, wtedy, gdy fabryka miała być zatrzymaną, zbliżył się do pasa transmisyjnego robotnik tej fabryki, Walenty Makówka, lat 36, by zrzucić pas z koła i tym sposobem wstrzymać ruch będących w biegu warsztatów. Pas transmisyjny, którego trzymał się Makówka, złapał go za rękaw ubrania i zanim robotnik zdążył zawołać o pomoc, już został wciągnięty na wał transmisyjny, gdzie został zmiażdżony. Makówka znalazł śmierć na miejscu; strasznie zeszpecone ciało robotnika zdjęto z wału bez oznak życia. Makówka pozostawił żonę i troje małoletnich dzieci.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny w Krakowie, pod przewodnictwem p. Sew. Arzta, dyr. gimnazjum w Wadowicach, odbył się w dniach od 21 maja do 1 czerwca rb. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Banachowski Zdzisław, Barda Franciszek (z odznaczeniem), Braunfeld Szaja (z odzn.), Bromowicz Ferdynand, Cierpiałek Aleksander, Cynk Stanisław, Dzieduszycki Juljusz, Dzieduszycki Piotr Paweł, Galas Henryk, Gebhardt Jan, Goldmann Henryk, Henoch Teodor, Kowalski Janusz, Kowalczyk Józef, Krengel Izydor (z odzn.), Krudzielski Zdzisław, Lewicki Anatol, Łukasik Ignacy, Magiera Wawrzyniec, Michalski Konstantyn (ekst.), Michalski Wilhelm (ekst. z odzn.), Miś Władysław, Niemiec Józef (ekst.), Piątek Jan, Pilarz Roman, Probulski Władysław, Radwański Kazimierz, Richter Marjan (z odzn.), Rotter Józef (z odzn.), Rumiński Aleksander, Rychlik Jan, Sermak Karol (z odzn.), Sobieniowski Florjan, Sobieniowski Stanisław, Sosin Józef, Sowa Leon, Spiss Tadeusz, Suwada Aleksander (z odzn.), Weissmann Jan (ekst.), Włodek Adolf (z odzn.), Wójcicki Hipolit (z odzn.), Żurawik Józef.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 11, z powodu choroby nie zgłosiło się 2, odstąpiło od egzaminu 2, reprobowano na rok 2.

Jeneralny inspektor szkół i zakładów wychowawczych wojskowych, fmp. Morawetz z Wiednia, zwidzał w dniach 11 i 12 lwowską szkołę kadecką. Wrażenie odniósł jak najlepsze, gdyż głośno chwalił wzorowe urządzenie gmachu szkolnego pod względem hygienicznym i pedagogicznym. Był również obecny na lekcjach i ćwiczeniach, które wypadły bardzo dobrze i świadczą o sumiennej pracy grona nauczycielskiego i uczniów pod naczelną komendą majora Schmida. Obecnie cały korpus nauczycielski liczy wraz z lekarzem 16 osób — studentów jest 140, a miejsca jest co najmniej na 200.

Wystawa krajowa w Warszawie. W Królestwie polskiem poruszono myśl urządzenia wystawy krajowej w Warszawie. Myśl ta obudziła ogólne zainteresowanie, a najlepszym tego dowodem są głosy prasy warszawskiej i prowincjonalnej, zgrupowane w „Gazecie Polskiej". Na dwadzieścia pism, poruszających tę kwestję, zaledwie trzy stanęły na nieprzychylnym dla wystawy gruncie, a co dziwniejsza, iż dwa z nich służą sprawom rolniczym.

Koncert na cel dobroczynny. Dziś, we czwartek, dnia 14 czerwca, odbędzie się wielki koncert muzyki muzyki wojskowej 30 pp., na cel dobroczynny, na Wysokim zamku. Wstęp od osoby 10 ct.

Stypendja. Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych rozda 4 lipca rb. 8 stypendjów z fundacji im. Mickiewicza, wdowom, lub sierotom po nauczycielach szkół średnich, a byłych członkach towarzystwa. Podania, poparte przez wydział koła, do którego zmarły należał, wysłać należy na ręce dyrektora, p. Próchnickiego (Lwów, gimnazjum V) najpóźniej do 21 czerwca rb.

Ks. Stojałowski w Poznańskiem?! W „Dzienniku Poznańskim" czytamy: „Z najpewniejszego źródła dowiadujemy się, że w czasie, kiedy się u nas zawzięła smutna, a tak źle o pewnych kołach inteligencji świadcząca borba przeciwko Bankowi związku spółek zarobkowych i jego ówczesnemu klientowi głównemu, odbyło się zebranie w Środzie, w którem uczestniczył ks. Stojałowski, jako mistrz w sztuce warcholenia, podsuwania insynuacyj i całkiem zmyślonych efektów, zohydzić mogących w opinji tych, których się na sztych wystawić zamierza. Dziwi nas, że dotąd o tej sprawie nikt z zacnych obywateli Środy, nie doniósł organom opinji publicznej. Niepodobna, żeby fakt taki nie przeniknął w Środzie na jawę, choćby go jak najstaranniej tajono. To też zanim wyciągniemy ostateczne konsekwencje z tej dziwnej wiadomości, prosimy czytelników naszych ze Środy o wiadomość, czy i o ile fakt ten niewątpliwy mogą poprzeć szczegółowemi illustracjami".

Podłość. I w dniu jubileuszowym „Neue freie Presse" z szyderstwem mówi o pięciowiekowej rocznicy, przekręca dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego, odmawia Polakom prawa do jakiejkolwiek chluby w tym dniu pamiętnym. W podłości są jeszcze szczeble, a organ wiedeńskiego hakatyzmu do wyższego szczebla w tem uczuciu doszedł — lecz że się w tym uroczystym dniu „N. fr. Presse" wybrała ze zniewagą na Polaków, bo znać nie przeczuwała, że w tej właśnie chwili przedstawiciele nauki niemieckiej z rektorem uniwersytetu berlińskiego i prezesem akademji wiedeńskiej na czele tak licznie i świetnie wystąpią na obchodzie krakowskim.

„Quo vadis" po hiszpańsku. Henryk Sienkiewicz otrzymał od ks. Henryka Reiga w Palmie, na wyspach Balearskich, list z prośbą o zezwolenie na tłumaczenie „Quo vadis" na język hiszpański. List ten pisany po łacinie brzmi w przekładzie polskim, jak następuje: „Palma, dnia 1 czerwca 1900. Niżej podpisany kanonik katedry majorskiej, uprasza najuprzejmiej Sz. Pana o pozwolenie przetłumaczenia na język hiszpański przepięknej jego książki p. t. „Quo vadis?" Z niezmierną przyjemnością czytałem jej przekład włoski, dokonany przez Fryderyka Verdinois i proszę, by jak tamże, wolno i mnie było umieścić na czele dzieła podobiznę pańską. Proszę Boga o wszelką dla Szan. Pana pomyślność, polecam się łaskawym Jego względom. Henryk Reig.

Adres m. Wilna. Wśród adresów nadesłanych na uroczystość jubileuszową uniwersytetu Jagiellońskiego był także adres m. Wilna. Brzmi on: „W radosnym dniu 500 rocznicy odnowienia wszechnicy Jagiellońskiej, składamy hołd należny i ślemy pozdrowienie z kraju, dla którego przed wiekami wszechnica Jagiellońska była jedynem źródłem światła, którego wyższe szkoły dziś istniejące były córami.

Nad wyraz będziemy szczęśliwi, jeżeli *Alma mater* dziekanowi pozwoli używać berła, które przesyłamy wraz z życzeniem, aby wszechnica Jagiellońska i nadal szczerem sercem służyła prawdzie — jak najszersze jej w świecie hetmanienie zapewniła".

Adres ten spoczywa w skromnej czarnej tece bez ozdób — ale towarzyszy mu wspaniały rzeczywiście dar. — Jest to berło, przeznaczone dla dziekana wydziału filozoficznego, zamknięte w pudle z napisem: Stolica Jagiellonów dla wszechnicy Jagiellońskiej.

Wysokość berła wynosi przeszło metr, wykonane jest ono ze srebra z złotemi ozdobami. Ornamentyka jest renesansową. Berło zakończone jest kulą, w której otoku wyrzeźbiono orła Piastowskiego, profil Śniadeckiego, skrzyżowane berła uniwersyteckie i profil Lelewela, ponad tem wieniec laurowy. — Na kuli orzeł z rozwiniętemi skrzydłami, wierzch zaś zdobi artystycznie wykonany posążek Skargi. — Całość bardzo szlachetna w liniach. Berło wykonane zostało w pracowni złotniczej Mankielewicza w Warszawie.

Pociągi świąteczne do Zakopanego. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Z dniem 13 czerwca do 17 września br. kursować będą na przestrzeni Kraków-Zakopane pociągi świąteczne, wychodzące z Krakowa w każdy dzień poprzedzający niedzielę i święto o godz. 5 min. 25 popołudniu, a wracające ze Zakopanego w każdy dzień następujący po niedzieli i święcie o godz. 1 m. 50 w nocy. Do pociągów tych, celem wzmożenia ruchu świątecznego na obfitującej w piękne widoki przestrzeni od Krakowa począwszy, aż do Zakopanego, wydawane będą na stacjach, na tymże szlaku kolejowym położonych, bilety powrotne do Zakopanego, z ważnością dwudniową, po zniżonej do połowy cenie. Biletów tych używać można wyłącznie tylko do jazdy tam i z powrotem pociągami świątecznymi, w kieszonkowym rozkładzie jazdy pod liczbą 142 uwidocznionymi i nie uprawniają do przerwy jazdy.

Piorun uderzył d. 9 bm. w południową wieżę kościoła pobernardyńskiego w Poznaniu, przedziurawił i stopił płytę miedzianą tuż nad dzwonami i przyległą część wiązania wieżowego zapalił. Na szczęście dobywający się z wieży dym spostrzeżono zawczasu i przywołano straż ogniową. Wciągnięto węża z wodą aż pod pierwszą galerję i ogień wkrótce zagaszono. Szkoda dla kościoła nie powstała wielka. Piorun nie spuścił się niżej do samego kościoła. Pierwszy to wypadek w kościele pobernardyńskim tego rodzaju. Kronika nie wspomina nigdzie o niebezpieczeństwie skutkiem uderzenia piorunu. Widocznie też dlatego nie zaprowadzono gromochronów.

Uderzenie piorunu w wóz tramwajowy. Onegdaj, podczas gwałtownej burzy, uderzył piorun w wóz tramwaju elektrycznego w Magdeburgu, przepełniony publicznością. Szczęściem trafił on w drut przewodni, został więc schwytany przez gromochron i nikomu z pasażerów żadnej szkody nie wyrządził. Gromochron sam uległ kompletnemu zniszczeniu i wóz musiał być na jakiś czas z ruchu wycofany.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 9 arkusz zajmującej powieści Montfermeila p. t. „Zuchwały gracz".

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek z powodu uroczystego święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie; w piątek „Łapownicy czyli Intratna posada", komedja w 4 aktach z rosyjskiego A. Ostrowskiego. Pierwszy gościnny występ p. Kazimierza Kamińskiego, artysty sceny krakowskiej; w sobotę (wznowienie) „Córki pana Duponta", komedja w 3 aktach M. Brieux, drugi gościnny występ p. Kazimierza Kamińskiego; w niedzielę (wznowienie) „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa, trzeci gościnny występ Kazimierza Kamińskiego; w poniedziałek po raz pierwszy „Posłowie na wakacjach", krotochwila w 3 aktach Pawła Ferrier, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

* **Colosseum**, teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 1 czerwca nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. Amerykański balet nadpowietrzny, najwspanialsze widowisko współczesne. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka. Największy amerykański Bioskop (epizody z wojny w Transwaalu). Klown Petroff, komiczna tresura kotów, osłów i świń. Mle. Georgette fantastyczne allegorje i wiele innych. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

* **Składki na Wawel.** Dnia 10 b. m. odbyło się w mieszkaniu p. Seferowiczowej otwarcie skarbonek składkowych na odnowienie Wawelu.

Gotówką i w skarbonkach nadesłały: apteka w Bursztynie, kasa Banku kraj., Bank rolniczy, dr. Barzycki, p. Czarniakowska Wal., radca dworu Deyma, dworzec kolejowy we Lwowie, Dziewoński z Sanoka, Alfred Dzikowski, radca Ekielski, Friedbergowa ze Lwowa, Ferd. Gross, dr. Jabłoński z Liska, Kasa oszczędn. we Lwowie, kasa pocztowa w Brzeżanach, Kowalski Miecz., dr. Kulczycki, sklep Langnera, Longchamps Bron., Marsowa Stan., Musiałowicz i Janik, zarząd dóbr Pieniaki, poczta główna we Lwowie, Seyfart i Czajkowski, Schellenberg August, Seferowiczowa Bron., Siostra zakonna N. N., Skałkowska Tad., Wład. Stachiewicz, dr. Teofil Stachiewicz, trafika specjalna, hr. Turkułłowa Helena, urząd akcyzowy miejski na dworcu kolejowym, urząd cłowy, Wiczkowska, Kat. Wieczyńska, Winkler i Syn, Zadurowicz i Sp., dr. Zaleski ze Złoczowa; razem 246 kor. Kwotę tę wraz z procentem za II. półrocze 1899 od dotychczasowej składki złożono na książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 66,571, której stan wynosi obecnie 2695 kor. 53 hal.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dzieci z kamienicy Towarzystwa strzeleckiego Kurkowa l. 23, złożyły w naszej administracji na gimnazjum polskie w Cieszynie 12 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Znakomity artysta sceny krakowskiej p. Kazimierz Kamiński przybywa dziś do Lwowa, a w piątek wystąpi gościnnie na scenie skarbkowskiej w „Łapownikach", w jednej ze swoich najlepszych kreacyj, roli Jusowa. Wielki i oryginalny talent p. Kamińskiego jest tak wysoce ceniony przez lwowską publiczność, że chyba nie potrzebnem jest zachęcać ją do tłumnego uczęszczania na występy tego niezwykłego i sympatycznego artysty.

P. Kazimierz Kamiński ma już u nas sławę ustaloną, a jego nazwisko na afiszu jest magnesem do ściągnięcia do teatru jak najliczniejszej publiczności.

W sobotę wystąpi p. Kazimierz Kamiński w „Córkach p. Duponta" w roli młodego Mairant, co jest tem więcej uwagi godnem, że rolę tę, zupełnie odmienną od innych przez artystę grywanych — p. Kamiński grywa bowiem role charakterystyczne — ma odtwarzać znakomicie.

W niedzielę w sztuce „Tamten" grać będzie p. Kamiński swego ulubionego, a niezrównanego Korniłowa.

Izba sądowa.

Kraków 13 czerwca.
(Lichwa).

Leon Korn, przeciw któremu odbywała się wczoraj rozprawa o lichwę, został uwolniony z powodu przedawnienia.

Rozpasanie.

P. Adam Krykiewicz, dotychczasowy prezes Tow. miłośników sceny, na stosowne zapytanie oświadczył nam, że już dawniej złożył urząd prezesa, z powodu, iż w wydziale panowały przykre stosunki.

* * *

Członek wydziału Tow. p. Pilarski, droguerzysta, który głównie działał destrukcyjnie w wydziale, otrzymał z wielu stron wezwanie, ażeby się zupełnie wycofał z Towarzystwa. Bardzo poważne osobistości, należące do stowarzyszenia, oświadczyły, że z niego wystąpią wobec niegodnych awantur, jakie pod firmą towarzystwa miały miejsce.

* * *

Awantury, wyprawione przez młodzież p. Sachorowskiemu oraz artystkom dramatycznym paniom: Zapolskiej i Ordonównej, wywołały w całem mieście wielkie oburzenie, tembardziej, że młodzież akademicka, młodzież inteligentna, chcąca uchodzić za rycerską, posunęła się tak daleko, iż zapominając o wszelkich względach wobec kobiet, dwom artystkom urządziła piekielną kocią muzykę. Chciano nadto jeszcze urządzić także taką kocią muzykę pannie Jankowskiej, ale uchroniło ją od tej przyjemności tylko to, że mieszka w oficynach, młodzież więc nie mogła przed jej mieszkaniem okazać swej rycerskości piskiem, świstem, wrzaskiem i wyzywaniami. Piszemy i wyzywaniami, gdyż przed mieszkaniem pani Zapolskiej i Ordonównej, padały pod adresem artystek takie wyrazy, jakie z ust ludzi, roszczących sobie prawo do inteligencji nigdy wyjść nie powinny. Wstyd i hańba!

Jeden objaw jest pocieszającym, oto członkowie chóru akademickiego przyznali się do tego, iż oni urządzili awanturę, a nawet, chcąc chronić „Towarzystwo miłośników sceny", którego byt i powodzenie zależy od sympatji publiczności, a sympatja ta całkiem słusznie z powodu ostatnich awantur od Towarzystwa tego się odwróciła, wzięli całą winę na siebie. Od wydziału chóru akademickiego bowiem otrzymaliśmy następujące pismo:

„Niezgodne jest z prawdą, jakoby aferę z p. Sachorowskim w lokalu Musiałowicza — urządzili członkowie „Tow. miłośników sceny," udział w niej brali tylko członkowie chóru akademickiego, za co też całą odpowiedzialność przyjmują na siebie. *Zdzisław Szczepański*, przewodniczący, *M. Dworski*, sekretarz.

Zaprzeczenie to nic atoli nie wspomina o tem, kto brał udział w awanturach przed mieszkaniami pań: Zapolskiej i Ordonównej.

Wydział „Tow. miłośników sceny", aż na podstawie § 19 ustawy prasowej, zamieszcza następujące sprostowanie:

„Nie prawdą jest, jakoby członkowie Towarzystwa „Teatr miłośników sceny" brali udział w demonstracji, urządzonej w poniedziałek wieczór pp. artystkom teatru hr. Skarbka i sekretarzowi Sachorowskiemu. Demonstracja, jaką urządzili członkowie „Chóru akademickiego", stała się bez wiedzy, porozumienia i udziału Towarz. Za wydział Towarzystwa „Teatr miłośników sceny we Lwowie." *Bielski*, prezes towarz. *Bratro*, sekretarz tow."

Owóż stanowczo stwierdzamy, że w smutnych tych demonstracjach brali udział członkowie „Tow. miłośników sceny". Być może, że porozumienia nie było, ale faktem stwierdzonym jest, iż demonstracjami przewodził członek wydziału tego Towarzystwa i dusza jego p. Pilarski, kupiec, właściciel droguerji we Lwowie. Chyba to wystarczy dla skonstatowania, że „Tow. mił. sceny" nie jest bez winy.

Od wydziału chóru akademickiego otrzymujemy następujące pismo:

„Przepraszamy niniejszem w imieniu „Lwowskiego chóru akademickiego" wielmożną panią Gabrjelę Zapolską, za w najwyższym stopniu nietaktowne postąpienie kilkunastu członków tegoż towarzystwa. Zapewniamy, że burda ta dokonana w stanie podochoconym w niczem nie mogła ubliżyć jej godności. Zapewniamy również, że zachowamy w młodych i nie zepsutych sercach naszych zawsze szczerą cześć dla jej talentu i pracy i prosimy, ażeby raczyła zapomnieć o krzywdzie jaką jej najniesłuszniej wyrządzono. *Zdzisław Szczepański*, przewodniczący. *Marjan Dworski*, sekretarz.

Morderstwo w Odesie.

Sprawcę morderstwa w Odesie, o którem niedawno donosiliśmy, wykryto w tych dniach dziwnym trafem. Jak donosi korespondent „Gaz. Warsz.", przed kilku dniami w wagonie tramwajowym na ulicy Ryszeljewskiej prowadziły rozmowę dwie kumoszki o wypadkach dnia bieżącego. Jedna z nich opowiadała drugiej, że wie, kto jest kobieta, znaleziona w koszu i wie nawet, kto ją zamordował, ale nie chcąc być ciąganą po sądach na świadka, nie donosi o tem policji.

Jeszcze nie skończyła rozmowy, gdy jakiś przejezdny, ubrany po cywilnemu, przytrzymuje kumoszkę za ramię i powiadając: „W imieniu prawa aresztuję panią", kazał zatrzymać tramwaj i oddał ją w ręce policji.

W cyrkule, dokąd nieznajomą odprowadzono, dowiedziano się od niej, że zamordowana nazywa się Jałoszyńska, a zbrodniarzem jest kucharz Padecki. Rozpoczęto energiczne dochodzenie i ujęto Padeckiego, który się nie zapierał wcale zbrodni. Gdy policja była zajęta poszukiwaniem zbrodniarza, on najspokojniej brał ślub z młodą dziewczyną i za zrabowane pieniądze kupił na t. zw. „tołczku" (coś w rodzaju naszej tandety) trochę mebli do swego mieszkania.

Jałoszyńska była znana w Warszawie dobrze. Jest to żona restauratora. Dzierżawili niegdyś Dolinę Szwajcarską, następnie restaurację na Krakowskiem Przedmieściu, nad handlem win Simona i Steckiego, a ostatnio Jałoszyńska w Odesie założyła domowe obiady w lokalu przy ulicy Sadowej, naprzeciw poczty, lecz interes nie szedł dobrze i mąż otrutej napisał list, domagając się, aby przyjechała zaraz do Warszawy, co też Jałoszyńska chciała spełnić, bo zlikwidowawszy interes, wybierała się w drogę. Padecki jako kucharz pracował u Jałoszyńskiej w Odesie. Zbrodniarza ujęto, gdyż nie wyjechał z Odesy wcale. Naczelnik miasta wydał rozporządzenie, aby zamknąć skład apteczny, gdzie sprzedano Padeckiemu arszenik, nałożyć karę w wysokości 500 rubli na właściciela apteki, Nawrockiego, a 250 rubli na właściciela domu, Wernettę, za to, że Padecki nie był tam meldowany, chociaż mieszkał.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Berlin** 13 czerwca. Jeneralne zebranie akcjonarjuszy warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej, przyjęło wniosek o wyznaczenie dywidendy w wysokości 15 rubli 75 kop. od akcji. Do rady nadzorczej wybrano ponownie Kronenberga i Schoelera, a w miejsce Górskiego, który ustąpił, wybrano Bachera

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 18 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·50, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·20 do 12·60, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·50 do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·— do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 30·—; wyka 15·— do 16·—; bobik 11·— do 11·50; hreczka 17·— do 19·—; kukurydza nowa 12·80 do 13·40, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·60 do 17·25.

Mimo lepszego usposobienia na targach zagranicznych, tendencja u nas niezmienna.

— **Wiedeń** 13 czerwca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 7·65 do 7·70, na jesień od 8·01 do 8·02; żyto na maj-czerwiec od 7·05 do 7·10, na jesień od 7·17 do 7·18; kukurydza na maj-czerwiec od 5·80 do 5·81, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·86 do 5·87, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·98 do 5·99; owies na maj-czerwiec od 5·35 do 5·36, na jesień od 5·47 do 5·48; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·90 do 13·—; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 13 czerwca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·15 do 7·20, na październik od 7·96 do 7·97; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·80 do 6·81; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·12 do 5·13; kukurydza na maj 1901 r. od 4·86 do 4·87, na lipiec od 5·63 do 5·64; rzepak na sierpień od 12·75 do 12·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 13 czerwca. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 28·50 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 37·50 do 38·50. Spirytus od koron 43·80 do 44·20. Tendencja silniejsza.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego")

Capstadt 13 czerwca. Lord Roberts donosi, że 150 oficerów angielskich i 3500 żołnierzy, których w Pretorji trzymano w niewoli, wypuszczonych zostało na wolność, — 900 jeńców Boerowie przetransportowali do innych miejsc, a 200 znajduje się w lazaretach.

Mazeru 13 czerwca. Jeden z dezerterów donosi, że w okręgu Betkleen znajduje się 7000 uzbrojonych Boerów. W ostatniej bitwie koło Roikrautr komendant Olivier został zabity, a komendant Devilliers śmiertelnie zraniony. Prezydent Stein w ubiegłym tygodniu zwiedził obóz Boerów koło Betlehen i znajduje się obecnie koło Vrede. Dziś poddało się 1500 Boerów jenerałowi Brabantowi.

Londyn 13 czerwca. Kelly-Kenny telegrafuje z Bloemfontein, iż wojska angielskie dotarły już do Heningsprint, gdzie stoczyły walkę z pomyślnym dla siebie siebie skutkiem. Jenerał Knox wyruszył z Kronsztadu celem zagrodzenia drogi Boerom. Jenerał Buller donosi z farmy Jouberta, iż obóz jego znajduje się w oddaleniu 4 mil od Volksrust. Boerzy opuścili przedwczoraj Laingsgnek, które obsadziła nadeszła właśnie z Ingogo dywizja Claryego. Dalsza relacja Kelly-Kenny'ego powiada, że od 7 bm. nie otrzymał żadnej wiadomości od Methuena, który dnia 6 bm. stoczył utarczkę w pobliżu Veehtkop. Stein znajduje się w miejscowości na wschód od Linleyu. Przewiezieni do Vrede jeńcy angielscy dobrze są traktowani.

Kapsztad 13 czerwca. Schreiner otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu kolonij Przylądka. Schreiner jest za projektem przedłożonym przez rząd angielski, podług którego przywódcy powstania mają być ukarani dłuższem więzieniem i pozbawieniem praw obywatelskich, sami powstańcy natomiast tylko czasowem pozbawieniem praw obywatelskich. Jak słychać obecna opozycja przychyla się również do zapatrywań Schreinera.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 13 czerwca. Wobec rozlicznych pogłosek o rokowaniach, jakie miały się rzekomo odbywać na posiedzeniu izby deputowanych w dniu 8 bm. pomiędzy rządem a poszczególnemi stronnictwami, w sprawie zarządzeń przeciw obstrukcji, oświadcza „Fremdenblatt" na podstawie otrzymanego ku temu upoważnienia, iż tego rodzaju rokowania nie miały wcale miejsca i że w dniu 8 bm. rada ministrów zebrała się raz wszystkiego o godz. 10 wieczorem.

Wiedeń 13 czerwca. „Fremdenblatt" zaprzecza wiadomości, podanej w dziennikach, a pochodzącej rzekomo z ust jednego z ministrów, jakoby istniał zamiar ponowienia konferencji ugodowej.

Budapeszt 13 czerwca. „Budapesti Hirlap" omawia wpływ nustrjackich stosunków na sprawy wspólne monarchji i powiada, że gdyby w przyszłym roku delegacji nie wybrano, to cała instytucja upadnie.

Delegacje utworzone były bowiem, jako instytucje pomocnicze, a nie zasadnicze. Dziennik węgierski sądzi, iż jest możliwem, żeby wspólni ministrowie parlamen owi węgierskiemu przedkładali wspólny budżet, a gdyby funkcjonował parlament w Austrji, czynili to samo przed parlamentem austrjackim.

Wiedeń 13 czerwca. Przełożeni grupy szlachty wiernokonstytucyjnej ze wszystkich krajów koronnych, zeszli się wczoraj pod przewodnictwem hr. Oswalda Thuna na konferencję o politycznej sytuacji.

W piątek odbędzie się konferencja przełożonych klubów lewicy, aby przyjąć do wiadomości memorjał wypracowany przez wysadzony komitet dla kwestji językowej.

Także Czesi przygotowują takiż memorjał, który będzie dzisiaj ogłoszony. Niemiecki memorjał na razie nie ma być ogłoszony, a tylko rządowi wręczony.

Wiedeń 13 czerwca. Dziś był dr. Koerber na dłuższej audjencji u cesarza, poczem odbędzie się rada gabinetowa.

Dziś przyjmował cesarz na audjencji także hr. Gołuchowskiego.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sanacja finansów krajowych.

Wiedeń 13 czerwca. Dowiadujemy się z dobrze poinformowanego źródła, że dnia 25 czerwca zbiorą się w ministerstwie skarbu reprezentanci wszystkich krajów koronnych, aby obradować nad sprawą sanacji finansów krajowych, przez nałożenie dodatku krajowego do państwowego podatku od wódki.

Austrjacki kongres gwarectw.

Wiedeń 13 czerwca. Austrjacki kongres gwarectw ukończył wczoraj obrady nad kwestją organizacji i przyjął szereg wniosków w sprawie zakładania zawodowych gwarectw, łączenia pokrewnych stowarzyszeń zawodowych w związki zawodowe lub przemysłowe. Dalej tworzenia sekcyj kobiecych, gdzie okazuje się tego potrzeba. wreszcie łączenia mieszanych gwarectw w jeden związek. Wniosek, według którego organizacje zawodowe, nie należące do jednego i tego samego związku grup zawodowych, gdzie taki istnieje, nie mogą być przez komisję gwarecką przyjmowane na członków, odrzucono w imiennem głosowaniu. Dalej przyjęto regulatyw do statutu, który postanawia, iż gwarectwa pokrewnych gałęzi przemysłowych, w których istnieje już związek przemysłowy, obowiązane są przystępować do tego związku.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Powstanie Bokserów w Chinach.

Wiedeń 13 czerwca. Jak donosi „Polit. Corespondenz" do 4 godziny popołudniu dnia wczorajszego nie nadeszło potwierdzenie wiadomości o rzekomej ucieczce chińskiej cesarzowej rejentki do ambasady rosyjskiej w Pekinie.

Paryż 13 czerwca. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister marynarki Lanessau oświadczył, że wysłał w dalszym ciągu 600 marynarzy francuskich do Chin.

Londyn 13 czerwca. „Daily Mail" donosi z Jokohamy, że rząd japoński wysłał dalsze cztery okręty wojenne do Chin celem wzmocnienia swej floty stojącej koło portu Taku.

„Times" donosi z Pekinu pod datą wczorajszą, że żołnierze przybocznej gwardji cesarzowej zamordowali kanclerza poselstwa japońskiego.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 13 czerwca. Parlament przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu i w imiennem głosowaniu ustawę flotową większością 201 przeciw 103 głosom.

Berlin 13 czerwca. W toku obrad w parlamencie niemieckim nad przedłożeniem o powiększeniu floty niemieckiej, oświadczył sekretarz stanu Bülow, iż zupełnie bezzasadną jest obawa, jakoby Niemcy chciały prowadzić kiedykolwiek niespokojną, fantastyczną, awanturniczą politykę zagraniczną. Obce zupełnie są Niemcom wszelkie plany zaborcze, które zresztą sprzeciwiają się charakterowi narodu niemieckiego. Niemcy jednakże nie chcą być ani na bok usuwane, ani dostać się pod koła, lecz nadal także mieć dostatecznie zabezpieczonym rozwój swoich politycznych i ekonomicznych stosunków. Sesja parlamentarna została zamknięta orędziem cesarskiem.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 13 czerwca. Biura izby deputowanych wybrały komisję, która obradować ma nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem amnestji. Pięciu członków komisji jest zwolennikami ustawy, przyjętej przez senat, natomiast 6 innych żąda rozszerzenia amnestji także na zasądzonych przez trybunał państwowy.

Kraków 13 czerwca. Zanosi się na nową wycieczkę czeską do Krakowa, mianowicie 700 uczniów gimnazjalnych praskich. Odniesiono się w tej sprawie do prezydenta Friedleina, z prośbą o dostarczenie pomieszczenia dla gości, a p. Friedlein odpowiedział, że zaraz po uroczystościach jubileuszowych zawiąże komitet, któremu tę sprawę przedstawi. Wycieczka zamierzoną jest podobno na d. 6 sierpnia.

Kraków 13 czerwca. Sfery interesujące się sprawami lekarskiemi i uniwersyteckiemi, zaniepokojone zostały dziś wiadomością o poważnych nieporozumieniach na chirurgicznej klinice. Mianowicie wskutek starć z kierownikiem jej prof. drem Kaderem, mieli ustąpić wszyscy asystenci, elewi i praktykanci tej kliniki w liczbie kilkunastu.

„Nowa Reforma" donosi, że szpieg rosyjski, który przed paru miesiącami kręcił się wśród młodzieży galicyjskiej, nazywał się nie Obrąpalski, lecz Raczkowski i że tylko legitymował się sfałszowanymi papierami na nazwisko Obrąpalskiego.

Wiedeń 13 czerwca. Cesarz udaje się 19 b. m. na przegląd wojsk do Bruck i wróci następnego dnia do Wiednia.

Wiedeń 13 czerwca. Arcyksiążę Ludwik Wiktor ofiarował 2000 koron na rzecz pomnika arcyksięcia Karola Ludwika.

Wiedeń 13 czerwca. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, odwidził wczoraj bawiącego tu kedywa egipskiego Abasa Paszę.

Wiedeń 13 czerwca. Wczoraj odbyło się ukonstytuowanie zwołanej przez ministerstwo handlu komisji dla zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom (Unfallverhütungscomision). Obrady zagaił przemówieniem minister handlu. Następnie wybrano przewodniczącym komisji posła do rady państwa Kinka, a zastępcą członka najwyższej rady sanitarnej profesora Grubera. Członek komisji Englisch, imieniem robotników oświadczył, że z wielkiem zainteresowaniem śledzić będą jej przyszłą działalność. Komisja wybrała subkomitet dla wypracowania regulaminu.

Londyn 13 czerwca. Podczas ćwiczeń wojskowych w Aldershot, z powodu silnego upału, zachorowało 300 żołnierzy: przewieziono ich do szpitala, dotychczas 4 umarło.

Stambuł 13 czerwca. Minister wojny otrzymał od sułtana rozkaz, aby wydał ostre zarządzenia, któreby na przyszłość położyły kres zajściom na granicy turecko-serbskiej. Na propozycję posła serbskiego zgodził się minister, by w tym celu cofnąć z granicy wojsko albańskie i zastąpić je anatolskiem.

Wiedeń 13 czerwca. Cesarz odbywał dziś w dalszym ciągu przegląd wojsk garnizonu wiedeńskiego, a mianowicie pułków piechoty nr. 43 i nr. 64.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

W politechnice lwowskiej złożył drugi egzamin państwowy na wydziale budownictwa lądowego, p. Marjan Bębnowicz, rodem ze Stanisławowa.

Strejk szczotkarzy lwowskich zakończył się onegdaj wieczorem zwycięstwem robotników. Majstrowie podpisali ugodę, mocą której zobowiązali się podwyższyć płacę o 10 procent i skrócić czas pracy do godzin dwunastu.

W Borysławiu wybuchł wczoraj o godz. 1 w nocy pożar. Spłonęły 4 budynki, prawdopodobnie podpalone.

Poświęcenie kościoła. Wczoraj o godzinie 7 rano odbyło się poświęcenie nowego kościoła Sióstr Służebniczek Serca Jezusowego przy ulicy Garncarskiej. Poświęcenia dokonał ks. biskup Puzyna. Zgromadzenie to, którego zadaniem jest opieka nad sługami i nad chorymi, założył ks. biskup przemyski Pelczar w czasie swego pobytu w Krakowie. Kościół zbudowany jest w stylu przejściowym z gotyku w renesans, wedle planu p. Karczmarskiego. Na sklepieniu znajdują się bardzo piękne malowidła, pędzla p. Ziembickiego. Dokonawszy poświęcenia, przemówił ks. biskup Puzyna od ołtarza.

Pożar. Z Sokala donoszą, że dnia 10 bm. we wsi Różance, własności hr. Lanckorońskiego, spaliło się kilka budynków dworskich, oraz 36 sztuk bydła. W jednym z owych budynków miała pewna kobieta zapracowanych swoich 400 zł. Poszła po nie, a nie mogąc się stamtąd wydostać, aby się ocalić, weszła do pieca chlebowego, skąd po ugaszeniu ognia, wyciągnięto z pieca biedną ofiarę pożaru spaloną.

Usunięcie napisów polskich. Jak już donieśliśmy, dnia 7 b. m. odbyło się w Poznaniu otwarcie wystawy rolniczej, którego dokonał książę Joachim Albert, jako przedstawiciel cesarza Wilhelma II. Przed samym przyjazdem księcia zaszedł w Poznaniu następujący drobny wprawdzie, ale wielce charakterystyczny wypadek. Na skręcie na dworzec kolejowy, za bramą berlińską stał słup z tablicą, na której był napis: „Zum zoologischen Garten 3 Minuten" „Do ogrodu zoologicznego 3 minuty". Otóż krótko przed przyjazdem księcia Joachima Albrechta, czterech robotników w obecności policjanta wykopało ten słup, zdjęło tablicę z napisem i usunęło ją zupełnie. Ktoś przechodzący, pytał policjanta, czemu się to dzieje, na co ten odpowiedział: „Hier muss alles urdeutsch sein, polnische Aufschriften dürfen nicht in die Augen fallen" (tu musi być wszystko po praniemiecku, polskie napisy nie powinny nasuwać się przed oczy). A więc, aby ten skromny napis polski, choć obok niemieckiego, nie raził przybyłych na wystawę niemieckich gości, kazano go usunąć i to właśnie na mniej więcej godzinę przed przyjazdem księcia Joachima Albrechta, który tą drogą z dworca przejeżdżał.

Takie postępowanie wobec polskiego języka, a więc i polskiej ludności, w dziwnym pozostaje kontraście ze słowami ministra Miquela, które wypowiedział przy powitaniu gości wystawowych w Kaisergartenie: „Stwierdzam, że niczego tak bardzo nie pragniemy, jak żyć z nieniemiecką (a więc polską) ludnością dzielnic wschodnich w zgodzie".

Sullivan i Wilhelm II. W niedzielę pod osobistem kierownictwem Sullivana po raz pierwszy zjawił się na scenie królewskiej Opery w Berlinie „Mikado". Cesarz Wilhelm, który był w dworskiej loży podczas całego przedstawienia i swoją wesołością rozruszał całą publiczność, wezwał do siebie kompozytora i przez dłuższy czas rozmawiał z nim. Cesarz podziękował Sullivanowi za przybycie do Berlina, na co oczywiście kompozytor odpowiedział, że on ma podziękować za zaszczyt. W toku rozmowy zapytał Sullivan cesarza Wilhelma, czy nie ma zamiaru przybyć do Anglji. „Waszą cesarską mość — mówił Sullivan — przyjętoby u nas, jak nikogo przedtem. Dwaj mężowie są obecnie w Anglji popularnymi: lord Roberts i wasza cesarska mość". Cesarz widocznie uradowany, odpowiedział: „Tak, lord Roberts, to mąż; rzecz swoją wykonał świetnie. Podziwiałem go rzetelnie i z uczuciem radości. Krajowi swojemu oddał największe usługi". „Obok lorda Robertsa także wasza cesarska mość — odpowiedział Sullivan. — Anglja wie, co ma do zawdzięczenia cesarzowi niemieckiemu". — Wilhelm II odrzekł: „Cieszę się, słysząc, że w Anglji wiedzą, jak przyjazne uczucia żywię dla Wielkiej Brytanji i że oceniają te uczucia. Może przybędę do Cowes". — „Ale stamtąd do Londynu — dodał Sullivan. — My Anglicy jesteśmy pozornie zimni, ale waszą cesarską mość przyjmiemy tak, jak żadnego innego monarchę". Cesarz następnie rozmawiał o poległych oficerach angielskich, których znał osobiście, a wreszcie pożegnał się z Sullivanem, wręczywszy mu w upominku brylantowe spinki do manszetów.

Ciekawa rzecz, co powiedzą Anglicy o tej ambasadorskiej działalności Sullivana?

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 czerwca.

(fr.) Bezpośredniem następstwem ostatnich wstrząśnień na targu walorów górniczych w Niemczech, jest na razie podrożenie gotówki w eskoncie prywatnym. Banki berlińskie bowiem, nie pewne, jakie jeszcze konsekwencje pociągnie za sobą ostatnia deruta, gromadzą jak najwięcej gotówki, gdyż chcą być przygotowane na wszelkie ewentualności. Podrożenie gotówki odczuwać się dawało także w Londynie i w Wiedniu. Pierwszorzędne firmy tutejsze mogły jeszcze przed kilku dniami dostać pieniądze od prywatnych eskonterów na $4\frac{1}{8}$%, dziś jednak musiały płacić drożej $4\frac{1}{4}$ do $4\frac{1}{2}$%. Zresztą nastało na giełdzie pewne uspokojenie, a kursa poprawiły się bodaj częściowo po ostatnim gwałtownym spadku, tylko o kolejowych akcjach nie można tego powiedzieć

Wiedeń 12 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 710·50, Akcje węg. Zakł. kred 724·—, Akcje Anglobanku 281·75, Akcje Unionbanku 579·50, Akcje Laenderbanku 438·50, Akcje Bankvereinu 508·—, Akcje Bodencredit 919·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 671·—, Akcje kolei państw. 670·—, Akcje kolei połudn. 121·—, Akcje tramw. lit. a) 321·—, lit. b) 313·—, Akcje kol. Elbethal 474·—, Akcje kol. Północne 62·90, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 490·—, Akcje Rima Muranji 562·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1910·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 356·— Akcje tureckie tytoniowe 294·50, Oblig. węg. indemn. 91·75, Renta majowa 97·85, Austr. renta koron. 97·25. Węgierska renta koronowa 91·25, 56 l. listy Tow. kredziems. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 90·50. Losy tureckie 110·50. Marki 118·50. Ruble 255·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 czerwca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. F. Burghardt z Moskwy. E. Bartelmus z Pragi. L. Hero z Wiednia. K. Itzkansky. M. Laufer z Budapesztu. W. Rüttner z Neapolu. K. Kitay z Graslitz. Z. Makowski z Brüx. S. Tiehting z Londynu. W. Olszański z Kamnitz. T. Królikowski z Warszawy. J. Müllbauer z Oderbergu. Z. Eberg z Luksemburga. Roberti z Włoch. K. Oschner z Altbunzlau. J. Krysko z Zagrzebia. K. Bartoszyński z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. O. Tyszkiewicz z Klebanówki. Hr. F. Czosnowski z Ożomli. Hr. St. Starzyński z Dąbrówki. Hr. S. Stecki z Środopolca. L. Świstelnicki z Siedmiogrodu. W. Siemiginowski z Torskiego. W. Żurowski z Miśkowic. S. Piszczkowski z Brodów. W. Ostermayer z Bodenbach. F. Biełkowski z Zielonej Huty. S. Bogdanowicz z Dolinian. S. Sozański z Wiednia. J. Krzysztofowicz z Mondzelówki. J. Jarzymowski z Chłopiatycz. J. Müller z Schodnicy. J. Neufeld z Budapesztu.

Z nad Prutu.

Jaremcze.

Cudze chwalicie, swego nie znacie
Sami nie wiecie, co posiadacie.

Siedzę oto na ogromnej werandzie u Skrzyńskiego po odbytej w Jaremczu wędrówce i zamiast oddać się duszą słodkiemu *far niente*, chcę się z wami spostrzeżeniami memi podzielić. Była to wędrówka reportera, który z pierwszej ręki pragnę dać wiadomości najświeższe i, rzecz naturalna zupełnie z prawdą zgodne. Odbyłem interwiew z najdawniejszym autochtonem naszego uzdrowiska panem Obstem, a prócz tego zasięgam wyczerpujących informacyj u wszystkich znajomych. Nie na tem koniec jeszcze: wysłuchałem także, co mi Prut wygadał, gdym stał przy wodospadzie, który szumi, burzy się i pieni wśród skalistych brzegów, jak szampan w kielichu. Od zmienionej w śnieżny obłok fali szedł miły chłód. Stary rodzic naszych górskich strumieni skarżył się przedemną na ludzi w słowach niezbyt dla nas pochlebnych.

— Jesteście niepraktyczni — mówił — nie macie w sobie ani iskierki inicjatywy, nie umiecie ocenić ani zużytkować należycie darów przyrody; jesteście wszyscy tacy sami, jak ty w tej chwili.

— Co to ma znaczyć? — spytałem trochę zirytowany sarkazmem gaduły.

— Patrzysz się na moje fale sine, widzisz ich ruch szybki i myślisz tylko o tem, że w dni skwarne można się w nich z rozkoszą zanurzyć. Nic więcej? Prawda?

— Mylisz się pesymisto i snać na odgadywacza myśli nie masz wcale kwalifikacji. Myślę znacznie więcej patrząc na ciebie. Myślę, że wyglądasz na tem tle szmaragdowem ni to wstęga sina rozwinięta, przygotowana ręka Kolosa do wspaniałego bukietu z jodeł, buków i świerków niebotycznych, które tak bujnie na nadbrzeżnych rosną skałach, myślę, że jesteś zwierciadłem ruchomem, które w dzień zieleń lasów odbija, a w noc pogodną zmienia się w firmanent nieba; myślę, że ty właśnie wiecznie młody, wiecznie życiem tchnący, ty, w którego żyłach płynie bezustannie eliksir życia zasilający kąpielą nadwątlony nasz organizm, że ty jesteś główną przynętą nieprześcignionym wabikiem, który nas ciągnie z nastaniem lata w stronę Jaremcza.

— Zawsze ci sami — zawsze tylko marzyciele! — zawołał Prut.

— Czegóż więc żądasz?

— Praktyczności trochę, troszeczkę więcej!

— W czem jej brak spostrzegasz?

— We wszystkiem, a niezbite na to dowody, daje mi właśnie Jaremcze. W ślicznym zakątku ziemi powstało w tak krótkim czasie letnie miasteczko, które wieczorem płonie tysiącami świateł naftowych. Czy pomyślał z was który, że za psie pieniądze możnaby te zakopcone szkiełka na lampy zmienić żarowe... tylko wyzyskać siłę wody! Amerykanie byliby tu dawno pobudowali turbiny.

Chciałem zaprotestować, ale mój mentor, zapieniony gniewem, nie dał mi przyjść do słowa.

— Wiem, co chcesz mówić: toby za wiele kosztowało! Kto da kapitał zakładowy? Kto?! Wszyscy, wszyscy, jednostka kolektywna, której niestety brak u was zupełnie!

— Więc dlatego, by mieć lampki żarowe, mamy ogołocić brzegi z zieleni, poszarpać je dynamitem tak, jak to przed laty zrobiono, by właśnie z praktycznych względów koryto Prutu uczynić spławnem. Jaki kapitał wróci nam dziś piękność dawnego wodospadu?! Jesteśmy, co prawda mniej praktyczni, ale za to jak Ruskin: kochamy piękno. Turbacji nie ma jeszcze, ale natomiast staraniem kolektywnej jednostki kościółek stanął, ozdobiony w tym roku pięknym obrazem, posiadający dzięki hojnemu ofiarodawcy świecznik i dzwon rozgłośny, który już w tym sezonie zwoływać będzie wiernych do modlitwy. Mamy glorjetkę i przygotowaliśmy w tym roku wejście do niej wygodne. A tam wysoko, jak gdyby z gąszczu lasów wyszedł na powitanie miłych gości: rogacz stanął, w dal patrzy i kusi myśliwych. To seniora p. Obsta dzieło, do którego zachęcił go podobno: imiennik króla borów naszych.

— Wszystko to poezja, a gdzież praktyczność? — mruknął Prut.

— Zaraz i tej dam dowody. Towarzystwo złożone z właścicieli will, które stara się o upiększenie Jaremcza.

— W zeszłym roku podobno ani jedno zebranie z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku — wtrącił mizantrop.

Udałem, że nie słyszę i ciągnąłem dalej.

— Cały chodnik wzdłuż drogi zawdzięcza swoje istnienie właśnie staraniom tego komitetu, który z pewnością w tym roku w imię ogólnego dobra spotęguje jeszcze swą działalność. Dowiedziałem się prócz tego z pewnego źródła, że dzięki energji obecnego kierownika starostwa w Nadwórnie, który szczerze się zainteresował Jaremczem, ma być w tym sezonie arcyważna, piekąca kwestja mięsna uregulowaną zupełnie. Słyszeliśmy, że z polecenia pana starosty wyjeżdżać będzie weterynarz z Delatyna codziennie do oględzin mięsa sprzedawanego letnikom. A zatem zbiorowe telegramy kuracjuszów, jak to bywało przed laty, w sezonie bieżącym należeć będą — do historji. I jeszcze jedna nowość: piekarnię karlsbadzką mieć będziemy! Codziennie świeże, rumiane, trzeszczące bułeczki. Czy to nie postęp? czy nie dosyć?

Pesymista mruczał jeszcze, ale tak jakoś niewyraźnie, żem ani słowa zrozumieć nie mógł.

Szedłem zwolna ku chatce budnika i wyzyskując chwilę czekania przy zamkniętej rampie, zasięgnąłem u niego co do ruchu pociągów fachowych informacyj. Dla gości ze Lwowa i Czerniowiec (proszę nie zapominać, że mamy nową linję „Kołomyja-Delatyn") najwygodniej jest przybyć do Jaremcza pociągiem o 1 w południe, a powrócić można o 9 wieczorem. Dla wycieczkowców wydaje kolej na trzy dni „returki" za cenę zniżoną o połowę... Smok ziejący parą wypadł z zakrętu wprost na mnie. Wagony pełne: w otwartych oknach oblicza wesołe, uśmiechnięte twarzyczki pięknych strojnych pań i buzie dzieciaków. To wycieczkowcy wracają z gór. Przystanąłem na moście, wstrzymany cudnym pejzażem stworzonym wszechmocną ręką arcymistrza, a zamkniętym w ramy tryumfalnego łuku, który w tej szafirowej przeźroczy zawieszony między niebem, a ziemią wygląda jak skamieniały okrzyk: *excelsior!*

— Dobry wieczór kochanemu panu!

To nasz dawny znajomy, najstarszy obywatel, pionier postępu w tutejszych górach p. Obst zbliżał się do mnie. Zdrów, zawsze rześki mimo lat 83 jest żywą dla Jaremcza reklamą i doskonałem źródłem do zaczerpnięcia informacyj.

— Dużo nowych will przybyło? — spytałem.

— Jeden tylko Skrzyński wybudował przy hotelu dom z ubikacjami dla przejezdnych. Nie ma już prawie gdzie budować wszystkie lepsze miejsca zajęte.

— Jakież przeciętne ceny mieszkań?

— To od położenia i od mieszkania zawisło, więc dokładnie oznaczyć się nieda: mniej więcej 50 zł. żądają od pokoju za sezon.

Nie mogłem go dłużej zatrzymywać, bo wieczór był chłodny, co jest zarazem przestrogą, ażeby letnicy nie zupełnie „letnio" wybierali się w góry.

Zdala już widać było werandę u Skrzyńskiego powiększoną w dwójnasób. Przez zawieszone u lamp abażury opływało światło różowe na białe obrusy stolików, których przeznaczenie było dla mnie, po odbytej przechadzce, niemałą pokusą. Musiałem jednak przedtem obejrzeć z gospodarzem cały lokal. Naprzeciw hotelu w ogrodzie stanął dom parterowy, w którym kilka nowych urządzono pokoi z tą samą starannością i gustem gospodarzowi właściwym. W bibljotece hotelowej przybyło kilkadziesiąt tomów ze zrozumieniem rzeczy wybranych. W pokoju obok sali doskonały fortepian, mnóstwo nut, książek, czasopism... i oto zagadka rozwiązana. Dlaczego więcej jeszcze, niż w latach poprzednich znać tutaj kult piękna? *Cherchez la femme!* w najbardziej dodatnim tych słów znaczeniu — pan Skrzyński się ożenił...

Usiadłem w poetycznym, różowym półmroczku i przy realnym kotlecie z mizerją kończę niniejsze sprawozdanie donośnym okrzykiem:

„Bywajcież mili letnicy! Do rychłego widzenia!!"

W Jaremczu 10 czerwca 1900.

Kazet.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6 10	8 50	1·35*	5 45	8 4[illegible]*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10 30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5 17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11 45			
z Czerniowiec-Itzkan	6 2[illegible]	11 55	1 45*	5·55	10·00
					12 2[illegible]*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8 05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8 05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8 05		1·45		12 05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		2 55	8 28§	9·[illegible]3●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8 49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2 55*	6·20	10·50 / 12 40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 21	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6 43	9·42	2·08*	7·23	11 23
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55*		11 0[illegible]
do Jarosławia			3 3[illegible]		
do Czerniowiec-Itzkan	6·55	9·55	2·45*	6.10	10 4[illegible] / 2 51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9 00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 20		7 25	9 10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3 15	6·18◆	8·55§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10 10	2 15*	7 48	3·25
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	11·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St Piotrowskiego